

Wspomnienie

-kiedy nastaje zmierzch życia sięgamy pamięcią do najszcześniejszych lat – lat dzieciństwa.

Mieszkam w Kętrzynie od urodzenia . W sąsiedztwie mego domu , zwanego domem nauczyciela-było czarowne miejsce-Małpi Gaj. Gaj- to zbyt duże słowo na określenie skromnego parku usytuowanego w kwadracie obecnych ulic-Daszyńskiego, Powstańców Warszawy, Pionierskiej i Moniuszki. Od strony ul. Daszyńskiego było gospodarstwo rolne-kupowałam tam mleko dla syna, a tuż za nim znajdowała się posesja Straży Pożarnej i za nią zabudowania mleczarni/dzisiaj budynek Spółdzielni Mieszkaniowej Pionier/. Od ulicy znajdował się zakładowy sklep mleczarski pachnący od rana świeżym pieczywem, mlekiem nalewanym z konwi specjalnym nalewakiem, masłem i innymi towarami. Chodziłam tam po mleko z trzylitrową kanką ,po świeże chrupiące bułki przez dziurę w płocie, skracając drogę z domu do sklepu przez plac strażacki. Miedzy mleczarnią a obecnymi garażami na zapleczu restauracji Aria znajdowała się potężna góra trocin służąca do przechowywania lodu na potrzeby zakładu. W miejscu restauracji mieściła się wylęgarnia drobiu. Od strony ul.Powstańców W-wy za gospodarstwem na rogu ulic znajdował się pusty plac po zburzonym budynku i tuż za nim wejście do parku. Strzegły tego wejścia 2 potężne dęby-potem już tylko jeden. Z lewej strony, idąc w głąb zielonej alei prawie zawsze w oknie maleńkiego domku widać było piękną Panią Jadzię Jakubowską, śpiewaczkę amatorkę-legendę kętrzyńskich chórów. W tym samym domku nieco dalej mieszkali P. PChodorowscy , Gradoniowie a od ulicy od frontu-Renate z mamą. Aleja prowadziła do placu , na którym nieco później powstała drewniana wieża zbudowana na potrzeby ćwiczeń i pokazów strażackich. Podwórko mego domu to był sad, boisko do siatkówki, obowiązkowy trzepak, jaśminowa altana, migdałowiec i mnóstwo innych kwiatów.Za wysokim płotem posesji mieszkańcy domu mieli swoje maleńkie działeczki a dalej widać było w/w plac, rząd niebosiężnych dębów i wysoki parkan chroniący ogromny sad P.Pietkiewiczów. Pyszne gruszki często zrywałam wdrapując się na płot i narażając na niezadowolenie właścicieli.

Najwspanialsza jednak w parku była drewniana budowla mająca szumną nazwę sali tanecznej .Zbudowany z desek duży barak służył miastu jako miejsce występów tanecznych,chórów,zespołów teatralnych i zabaw. Na zapleczu wysokiej sceny w końcu baraku były niewielkie kulisy i garderoby.Przy bocznym wejściu/główne nie było czynne dla popólstwa/ znajdowało się stanowisko dla biletera .Dalej był bufet” średnio zaopatrzony” i kilka stolików przykrytych z wielkich okazji papierowymi „obrusami” z wachlarzem serwetek w szklance. Tamże odbywały się sobotnie potańcówki dla kętrzyńskiej młodzieży. Moje podwórkowe „towarzystwo” - Januszek, Jerzyk, Zenek,Gośka,Janek ,Ela , Hania - podglądało tańczących przez wydłubane otwory w deskach ścian tancbudy.

Tam gdzie jest ulica Pionierska biegła droga do góry,/podobnie jak dzisiaj/prowadząca do domku P.P. Popiołków. Od lewej strony tę drogę ograniczał wysoki parkan ogrodu P. Szychiewiczów i nieco dalej, P. Popiołków.U szczytu tej drogi-dzisiaj dojście do ul. Moniuszki-stał niewielki bunkier pamiętający wojnę.Z

prawej strony bunkra znajdowała się wspomniana wyżej góra trocin-miejsce naszych zabaw w Indian. Jakże łatwo było paść trupem od strzału z łuku z ręki Winnetou na miękkie trociny

Z prawej strony drogi był budynek/stojący do dziś/z przybudówką .Stanowiły one naturalne ograniczenie drogi, a nieco dalej szpalery śnieguliczki i ligustru były znakomitą kryjówką, miejscem zabaw i gry w chowanego dla okolicznej dzieciarni.

Za bunkrem , gdzie obecnie są ostatnie punktowce , było „królestwo” Pana Matejki -skup surowców wtórnych. W potężnym baraku można było sprzedać wszystko i uzyskać całkiem niezłe pieniądze.

Kiedyś w ferworze porządków mój brat, który potrafił sprzątać genialnie, „sprzedał” tam płaszcze, mój i mojej siostry. Po telefonie P. Matejki do mojej Mamy odzyskałyśmy swoje” wierzchnie okrycia” za odpowiednią opłatą.

Dzisiaj na tym miejscu jest osiedle Moniuszki. Dawne domy , kamienice , baraki zostały zburzone. Ogrody , ogródki , sady pełne kwiecica, zapachów, kolorów znikły. Mamy zieleńce , parki, ogródki działkowe i tylko nieliczne wypieszczone ogródki przydomowe cieszące oko właścicieli i przechodniów. Czas wszystko zmienia.....

„Już nie ma dzikich plaż” - tak śpiewa Pani Irena Santor . Nie ma już Pana organisty i Pani organiściny. /Ich syn ,Heniek , któremu się oświadczyłam mając pięć lat mieszka w Warszawie/

.Nie ma ogrodów, sadów , znajomych , przyjaciół z tamtych lat.” Towarzystwo podwórkowe” już nie jest moje-czas płynie . Małpi Gaj zajęła Szkoła Podstawowa nr4. Został jedynie budynek , gdzie onegdaj mieszkali P. .Pietkiewiczowie, Puzynkiewiczowie ,Sajkowsy ,a później pracownicy kętrzyńskiej oświaty.

Miejsca , które szczególnie pamiętam , to także kętrzyński basen , moje przedszkole/dzisiaj „Maleńka”/ , do którego zmierzałam wążutka dróżką wydeptaną wśród gruzów, moja szkoła.....

„ To moje miasto i moje nad nim niebo, to moja szkoła,ławka i moje boisko, mój park , jezioro ,ulica -to Kętrzyn ,moje miasto-ja kocham tu wszystko.”

-Maria Raksimowicz -Skibińska.

c.d.n.